

"Cześć Marii"

Neukolln - 8.V.42

Najukochańsza Siostró!

Za Twój miły liścik, którym mi sprawiłaś naprawdę wiele radości, serdecznie Tobie dziękuję. Ach jak chętnie bym do Ciebie pisał częściej, lecz niestety. Warunki na to nie pozwalają. To też dzisiaj, kiedy mam okazję skreślić Tobie parę słów, chciałbym Tobie wszystko napisać, to wszystko co kryje się w głębi mego serca i duszy. Lecz znowu przeszkody. Często staje mi przed oczyma nasze pożegnanie, kiedy to Ty na zawsze opuściłaś nas wszystkich. W ten czas, kiedy byliśmy te ostatnie chwile razem, nie zdawałem sobie może dużo sprawy, a może byłem zbyt lekkomyślny i płochy, co to znaczy rodzeństwo, i co to znaczy rozstać się z kimś i stracić go na zawsze. Wydaje się to dziwnem nieprawda?, że ja który tylokrotnie opuszczałem moich najukochańszych, udając się na nauki, nie zaznałem tego. A choć może doznałem, to było to może zbyt znikome. To też może zauważyłaś, że podczas ostatniego widzenia się w Pniewach nie byłem takim jakim powinienem być. Nie porozmawiałem z Tobą należycie, czego to było wynikiem? Nie wiem. Być może, nie dorosłem jeszcze wtedy do poważniejszych tematów, a może rzeczywiście płochość itd.?

O jak bym teraz tego pragnął. Kiedy Bozia pozwoli, że będę mógł się z Tobą zbaczyć? Lecz jakże inny. **Dzisiaj mając już za sobą duży okres szkoły życiowej, patrzę inaczej na świat. Gdyż więzienie bardzo zmienia człowieka. Dla niejednych staje się szkodliwym, dla innych zbawiennym. Ja, jak i moi koledzy możemy powiedzieć, że dla nas jest i będzie tym drugim.**

Kochana Siostró, ja jestem dzięki Bogu i Matuchnie Bożej zdrów, czego i Tobie z całego serca życzę. Życie nasze płynie zawsze jednostajnie naprzód. Ja zajęty jestem fabrykacją tytek. Kleję tytki małe, średnie i duże, z futrem, bez, pergaminowe, w ogóle wszelkiego rodzaju. Przy tej pracy czas mija bardzo szybko. Tutejsze warunki pozwoliły mi również na lekkie poduczenie się w matematyce, chemii, no i w niemieckim. Również praktykowaliśmy przez pewien okres czytanie duchowne z książeczki "O naśladowaniu Chrystusa". Wszystko to było możliwe tylko tutaj. Gdyż znaleźliśmy tutaj nadzwyczajne warunki, jakich się nie spotyka w żadnym innym więzieniu. Jednakże w tym miesiącu mamy to miejsce opuścić. Jest nam z tego powodu bardzo smutno. **Lecz ja mam zawsze nadzieję i głęboką wiarę, że Bóg nas nie opuści, i doprowadzi nas szczęśliwie pod płaszczem Wspomożycielki, chociażby przez największe burze i wyboje życiowe, do domu rodzicielskiego.** Moja Kochana, może się dziwisz, że znajduję się w takim miejscu, o którym być może nigdy byś nie pomyślała. Lecz nie myśl o mnie najgorzej, gdyż to co mnie spotkało, może spotkać każdego innego młodzieńca w tym czasie, który obiektywnie patrzy na świat. Jeżeli nie rozumiesz tego teraz, to zrozumiesz później. Dzisiaj mogę Cię prosić tylko o modlitwę w mej intencji. Co do mnie, to mogę Tobie powiedzieć, że nie zapomniałem o

**Edward Klinik**

mej zobowiązanej dziesiątce różańca. Różaniec Twój mam zawsze przy sobie (czy będzie później możliwe, wątpię) gdyż wiem, że jest to tak jak powiedział św. J. Bosko, najskuteczniejsza modlitwa. Moja Kochana chciałbym Tobie jeszcze wiele, wiele napisać, gdyż po swego rodzaju takiej spowiedzi człowiekowi jest lżej na sercu. Ale przekonuję się dzisiaj znowu, że wszystko co się robi na chycika jest mało wartościowe. Tak jest i z moim listem. Ponieważ piszę go w pośpiechu, aby móc odesłać, wszystko co cisnęło się do głowy - rozproszyło się, pozostawiając tylko zwykłe chęci. Lecz i to dobre nie prawda? - A więc muszę skończyć.

Zostań z Bogiem, pod opieką Matuchny Najśw. i św. J. Bosko. Całuje Cię z całego serca i ściska Cię mocno - choć raz na tyle lat -

zawsze Cię kochający brat

Edi

"Cześć Marii"

Bln.-Neukolln, die 9.V.42

Kochana Irko!

Jak dziwnie mi to wszystko brzmi, gdy się pisze po polsku. Lecz nie oto chodzi. Przede wszystkim dziękuję Tobie za list z 9.IV, no i za życzenia świąteczne. Faktycznie wyszukałaś pięknego pieska, wszyscy tutaj podziwiali, no i szeroko interpretowali sobie tego "wiernego przyjaciela". Zachodziło przede wszystkim pytanie: jakiej płci on jest. Lecz już to wszystko minęło. Cieszę się że jesteś zdrowa i czujesz się dobrze. Chociaż czasami może jesteś osamotniona i nie możesz korzystać z porywów wiosennych i rozkoszy Twojej uroczej młodości. Lecz jednakże nie tylko na tym życie ludzkie polega, nieprawda? Cieszę się również, że w tak krótkim czasie nauczyłaś się tak fajnie grać na fortepianie. Będziemy mieli przynajmniej prima fortepianistkę. A czy grywasz również smętne utwory? Gdyż ja jestem ich autorem.

A jak tam ta Twoja koleżanka, czy również miła osóbką w jakiej dziedzinie jest zainteresowana? Pozdrów ją ode mnie - tylko nie boleśnie i bez wiedzy Stasia... Osoba, którą zainteresowałaś się bliżej dziękuję Tobie za pozdrowienia i pozdrawia Cię również - Jest nią Jurek - młodzieniec wysoki, włos ciemny, głos basowy liczy lat 20. Uczęszczał również do liceum A. Mickiewicza. A teraz przejdę do sprawy konkretnej, która mi się zdaje najcięższą być na sercu tj. sprawy osobistej. Ponieważ zauważyłem, że Twoje i moje pojęcia o naszej przyjaźni różnią się, chcę całą sprawę z mej strony wyświecić i postawić jasno. Gdyż stapać w ciemnościach i oczekiwać może czegoś więcej, co się może nie ziści jest bardzo niedobrze a nieraz może szkodliwe. Myślę, iż Ty również sprawę tę potraktujesz poważnie i to moje szczere wyznanie (a raczej może krótka spowiedź) zostawisz dla siebie i rozważania własnego, Twego serca i duszy. Otóż, kiedy Cię zapoznałem, byłaś jeszcze młodym i to bardzo młodym kwiatem, Podobałaś mi się i nie byłaś mi wtedy obojętną. Sama może to zauważyłaś. Lecz ja nie byłem młodzieńcem patrzącym subiektywnym na świat, tzn. szukającym własnego upojenia miłosnego i być może (byłoby to Twoje również) lecz myślałem jak wielką szkodę mogłyby Tobie przynieść może w przyszłości te tak wczesne stosunki miłosne. Ty rozwijałaś się bardzo szybko przede wszystkim pod wpływem książek i pewnych osób, jak zdołałem wywnioskować; i weszłaś w szczerzy świat towarzyski, gdzie było Tobie zapewne dobrze i wesoło. Ja również miałem już koleżanki, lecz w tym czasie wojennym zapoznałem ich więcej. Do Ciebie jednakże czułem coś więcej niż do zwykłej koleżanki. Lecz niestety wszystko to nurtowało tylko w moim sercu nie wylaniając się na zewnątrz. Te odwiedziny jak twierdzisz, nie były one dla mnie tylko zwykłym wypożyczeniem książek, ale były one również odruchem, potrzebą serca. Wtem los spotkał mnie straszny - rozstanie się ze wszystkim, co mnie dotychczas wiązało tu na ziemi. Okoliczności na forach nie pozwoliły na rozważania miłosne. Dopiero pojedynka we Wronkach zrobiła swoje. Rozważałem bardzo wiele na różne tematy. Gdyż tylko przy rozważaniach, marzeniach i fantazji upływa najszybciej czas. Tam doszedłem do wniosku, że miłość tę najniższą należy zostawić w spokoju aż do wolności. Tak mijały tygodnie i

miesiące. Z chwilą kiedy dostałem od Ciebie pierwszą wiadomość zrobiło mi się znowu miękko na sercu. Wtedy musiałem walczyć ze sobą. Z każdym odbiorem listu walka ta wzrastała. Po pewnym czasie doszedłem do wniosku, że powinnaś dla mnie zostać tylko przyjaciółką. Tutaj zatrzymam się chwilę. Ponieważ podpisywałaś się od pewnego czasu na listach zawsze "przyjaciółka", myślałem iż rozumiemy się dobrze. Na tym umotywowałem mój ostatni list. Jednak zauważyłem właśnie, że pojęcia nasze się różnią. Otóż w moim pojęciu przyjaciel różni się od kolegi. Kolegów można mieć wielu, a prawdziwie szczerego przyjaciela tylko jednego, a co najwyżej paru. To przyjacielstwo jest związane ściślejszym związkiem przyjaźni, zachodzi tam czysto braterska miłość, której nie zdoła nikt zniszczyć. Takie pojęcie miałem przynajmniej do chwili odebrania Tego ostatniego listu. Ten dał mi do zrozumienia, że w Twoim pojęciu przyjaciółka jest zwykłą koleżanką. Jak się mam teraz ustosunkować do naszej znajomości sam nie wiem. Najlepiej będzie zostawić ją zdaje się zupełnie w spokoju, gdyż czas jest najlepszym lekarstwem na wszystko nieprawda? Na ten temat można by bardzo dużo, lecz jednakże nie teraz czas na to, gdyż piszę to wszystko z wielkim pośpiechem, ponieważ sam nie wiem kiedy będę się pakował, a mam na głowie jeszcze inne listy Tego mojego wyznania nie bierz mi za złe. Chciałem Tobie jedynie pokazać mój stosunek do Ciebie. A jeżeli zrobiłem źle, że to wszystko nabazgrałem to wybac, gdyż człowiek w swym życiu robi często bardzo wiele głupstw. Ja jednakże uważałem ze swej strony to za obowiązek, gdyż jeśli się wchodzi z kimś w stosunki towarzyskie, to należy obopólnie wiedzieć, do jakiego stopnia one sięgają.

Teraz droga Irko muszę Tobie napisać, choć napewno dobrze już wiesz; w jaki sposób przesłałem ten list. Ale i z mojej strony nie zawadzi dorzucić parę słów. Otóż ponieważ mamy jeszcze w tym miesiącu opuścić tutejsze więzienie, przełożeni nasi znowu pozwolili nam przesłać nasze zbędne kłamoty do domu. Do tych dołączyłem właśnie ten mały "klamocik". Smutno nam jest z tego powodu, gdyż takich stosunków, jakie mieliśmy tutaj, napewno już nigdzie nie znajdziemy. **Lecz Bóg i Wspomożycielka jest zawsze z nami, a przy takiej opiece nigdy nie zginiemy.** Tutejszy pobyt był dla nas wielkim uzdrowiskiem i odprężeniem umysłowo - moralnym. Nieraz się w ogóle nie odczuło, że jest się w więzieniu. U mnie w celi na jednej ze ścian wisi obrazek św. J Bosko z relikwią, a niżej po obu bokach oprawione fotografie najdroższych osób. W narożniku obok szafki zrobiliśmy sobie regalik na książki i zeszyty. Wszystko to przypominało dawne stosunki domowe. Zwłaszcza my tutaj mieliśmy większą swobodę, gdyż zajmowaliśmy drugą część więzienia (więzienie kobiece). Zrobili z nas niewiasty, a było nas 17. Po pracy, którą czasami kończyliśmy wcześniej, a czasami później, w ostatnim czasie kończyliśmy pomiędzy 12 - 2.30; zależnie od jakości tytek, nieraz trzeba było pracować do samej kolacji tj. 6 - tej, poświęcaliśmy czas na naukę i czytanie książek z biblioteki więziennej. A teraz muszę skreślić Tobie parę słów o Franciszku. Otóż o niego możesz być całkiem spokojna. Masz u niego opinię wyśmienitą. Przed każdym chwali Cię i pokazuje swą siostrzyczkę, a jak nie ma w pobliżu "wujaszka" to próbuje Cię zaswatać. Gdyby nie był taką "siekiarą" byłby fajny chłopaczek. Ale myślę, że z chwilą kiedy dostanie się w Twoje ręce to się jeszcze zmieni nieprawda? Bo nasza sarenka jest za wątpła żeby coś zrobić. Ta siekiarka zaraz ją zgasi. Nikt nie może mu stawić oporu. Pomyśl co nam raz wywinął. Może nie należałoby mi tego pisać, ale pragnę Tobie pokazać, że u nas nie panuje

przygnębienie i smutek. Pewnego razu wracając rano z przechadzki, spotykam "siekierkę" na korytarzu, z miną zadowoloną majstrował coś przy spodniach (muszę dodać, że w ten dzień nie był na przechadzce). Nie domyślałem się jednakże zemsty jaką on nam zgotował. Wchodzę do celi, o retę powietrze nie do wytrzymania, okna zamknięte. W celi poprzewracane. Na tym całym bałaganie karta z napisem: "tak się gasi" podpisany "siekiera" . Lecz to jeszcze nic. Po małej chwili stwierdziliśmy przyczynę "świeżego powietrza" . Otóż zapelniła nam ta siekiera cały kibel (z czubkiem). Co my biedni mieliśmy robić. Ale na szczęście, że mieliśmy tytki. To też musieliśmy cały dzień w tytki .....

Nie obraż się, że piszę Tobie o takich rzeczach, ale to tylko dla humoru. My wszyscy współczujemy tylko tej niewieście, która będzie musiała z tą siekierą ten długi żywot prowadzić. Na tym należałoby mi tę nudną bazgraninę ukończyć gdyż zbliżam się do końca kartki, a na drugiej stronie są również gryzmoły. A więc bądź zawsze wesółą i używaj tych pięknych chwil Twojej cudnej młodości, gdyż chwile młodości są urocze, lecz krótkie i nigdy nie powracające.

Myślę, że jest to ostatni list który do Ciebie napisałem, gdyż prawdopodobnie przyszłe warunki na to nie pozwolą. Toteż nie miej mi za złe gdy może będę milczał.

Zostań z Bogiem, pod opieką Wspomożycielki i św. J. Bosko.

Jeżeli będziesz do mnie pisać, to proszę o tym liście nie wspominać wyraźnie, gdyż mógłbym mieć nieprzyjemności.

"Cześć Marii"

Edi

P.S.

Droga Irko po przeczytaniu twego listu do Franka, postanowiłem Tobie jeszcze parę słów napisać. Otóż Twoje strapienie również mnie zasmuciło. Zbudowała mnie jednakże Twoja silna wiara w moc Wszechmocnego. Tylko Jemu się oddaj moja Kochana, a napewno zostaniesz wysłuchana. **Chociaż czasami nie staje się według naszego życzenia, to jednakże nie należy upadać i wątpić, ale silnymi ramionami podźwignąć Jego Krzyż i iść z nim poprzez ścieżkę życiową tak długo, dopóki On sam go nie zdejmie. Kto z cichością i poddaniem znosi swój krzyż, temu jest on bardzo lekki, natomiast kto się buntuje przeciw samemu losowi, ten jego ciężar podwaja.** Pamiętaj również, jeżeli by Cię dotknął ten ciężki los i byś musiała opuścić rodzinne pielesze, kim jesteś i jaka krew płynie w żyłach Twoich. **Idź śmiało na życia bój, i zawsze z silną, i to z bardzo silną wiarą, z różańcem w dłoni i ryngrafem Madonny na piersiach, a napewno nie zginiesz.** Niech Ci Bóg przeto błogosławi na drodze Twego życia, w duszę Twą wleje silną wiarę, a sercu doda odwagi a Maria niech Ci będzie przewodniczką i opiekunką. Bóg z nami.

"Cześć Marii"

Edi

Artykuły spoż., używki, tytoń, mydło, środki do czyszczenia zębów, pomady maści itd. nie będą przyjmowane.

Pieniądze na zakupy można wpłacać w kasie zakładu we wtorki i piątki od 9 do 13.

Przysyłanie przedmiotów innego rodzaju wymaga wcześniejszej zgody.

Nie przysyłać znaczków!

Drezno, 18.8.42

Ukochani Rodzice!

Po tak długim czasie muszę Wam, moi drodzy Rodzice, napisać kilka słów. Wasz list ze zdjęciami z 26.7.42 otrzymałem dzisiaj, 18.8.42 z nieopisaną radością mojej duszy. Cieszę się, że jesteście zdrowi. Wasze zdjęcia sprawiły mi prawdziwą radość, która jest moją największą ..... , którą tutaj mam. Zdjęcia są ładne, ale ukochana mama nie wygląda z pewnością tak, jak na zdjęciu, co?

Ale to nic nie szkodzi. Najważniejsze, że jesteś zdrowa. O, moja ukochana Mamo, gdy myślałem o Tobie i patrzyłem na Ciebie, napływały mi łzy do oczu, tym więcej, że muszę przekazać Wam trochę smutną wiadomość. W moim życiu nie mieszkałem /lub żyłem/ z Tobą, Najukochańsza długo. W mojej wczesnej młodości nie zawsze byłem przy Tobie i może będzie to mój ostatni list, który do Was piszę, Najukochańsi Rodzice. Ale to nie znaczy, że macie się marwić i płakać. O, nie. **Wszystko leży w rękach Boga i moje życie także. Do teraz odczuwałem nad sobą opiekę Boga. W każdym krzyżu widziałem Jego świętą Wolę. Dzisiaj widzę ją także i wierzę, że On dał mi krzyż życia. Mam nadzieję, że On mnie nie opuści, przede wszystkim w ciężkich chwilach mego życia i szczęśliwie do Ciebie wrócę, Ukochana Mamusiu. Teraz wszystko leży w Jego rękach i dlatego proszę Was o modlitwę.** Równocześnie proszę Was, czy moglibyście mi w tej sprawie pomóc? Ja sam proszę o ułaskawienie ..... i mam nadzieję, że wszystko będzie dobrze. Drodzy Rodzice, jestem zdrowy i czuję się ..... . Dziękuję Wam za serdeczne życzenia i pozdrowienia. Także ja przesyłam Wam z całego serca płynące pozdrowienia i ucałowania. Także proszę Was o gorące modlitwy w mojej intencji. Równocześnie przesyłam serdeczne pozdrowienia i całusy dla wszystkich krewnych i znajomych.

Zostańcie z Bogiem i M. B. i bądźcie dobrej myśli. **Bóg zawsze jest z nami.**

Całuję Was serdecznie i ściskam z całej siły

Wasz zawsze kochający syn i brat

Dresden 24.8.42

Najukochańsi Rodzice!

Mamuńciu, Tato, Marysiu, Heńku!

Dziwne są wyroki Boże, lecz musimy się zawsze z nimi pogodzić, gdyż wszystko to jest dla dobra naszej duszy. Moi kochani, dziwna jest wola Jezusa, że zabiera mnie już w tak młodym wieku do siebie, lecz jakże szczęśliwa będzie dla mnie to chwila, w której będę miał opuścić tę ziemię. Jakże mogę się cieszyć, że odchodzę do Pana i mojej Matuchny Najświętszej zaopatrzony Ciałem Jezusa. Do ostatniej chwili Maria była mi Matką. Teraz kiedy Ty Mamuńciu nie będziesz mnie miała weź Jezusa Matko, oto syn Twój. Kochana Mamuńciu dziękuję Tobie serdecznie za ostatnie błogosławieństwo i modlitwy. Pocztówkę odebrałem. Moi kochani nie rozpaczajcie nade mną i nie płaczcie, gdyż ja jestem już z Jezusem i Marią. Do ostatniej chwili z moją silną wiarą w sercu idę spokojnie do wieczności, gdyż nie wiadomo co by mnie tutaj na ziemi czekało. Was proszę moi kochani o modlitwę za moją grzeszną duszę, proszę Was o przebaczenie mych grzechów młodości. Ściska Was i całuje z całego serca i z całej duszy Was zawsze kochający Syn i brat Edzio.

Do zobaczenia się w niebie z Matuchną, Jezusem i św. J. Bosko.

Ja zrozumiałm moje życie dokładnie, poznałem powołanie życiowe i cieszę się że w niebie się odwdzięczę

Wasz Edziu

Wszystkich ściska i całuje

Edziu